

**1 sierpnia 1944 roku 35 tysięcy chłopców i dziewcząt z biało-czerwonymi opaskami i pod byle jaką bronią stawilo się na punkty zborne. Punktualnie o godzinie 17. wybiegli z pięciuset warszawskich bram w nadzieję, że pomogą im alianci, że dotrą na odsiecz koledzy, przedzierając się przez nasyceny obcym wojskiem kraj, że za trzy dni przekroczy Wisłę Armia Czerwona, a Oni wystąpią wobec niej jako gospodarze wolnej Stolicy i wolnej Polski. Czekali na ten dzień pięć lat. Niosła ich chęć odwetu na wrogu i duma na widok biało-czerwonych barw na ulicach.**

Powstanie warszawskie było i jest wielką lekcją nie tylko militarną i polityczną. Jest przede wszystkim symbolem niezłomności, siły i ducha narodu.

### **Samotność idei**

Generał „Bór” Komorowski, mimo wahań zdecydował dzień wcześniej: „Tak - Godzina W!”

Żołnierze AK stanęli wobec potęgi wroga osamotnieni. Nieliczni uzbrojeni w steny, granaty, inni w butelki z benzyną, w biało-czerwone opaski i Honor, który ceny nie ma. Próby pomocy z powietrza były zbyt nikłe, by zaważyć na wyniku morderczych zmagania.

AK stanęła przeciwko regularnym oddziałom Wehrmachtu i Waffen-SS, wspieranych przez zdemoralizowane szumowiny z zaciągu do sił pomocniczych.

Opanowanie miasta przez AK przed nadejściem Armii Czerwonej i wystąpienie w roli gospodarza przez władze Polskiego Państwa Podziemnego w imieniu rządu RP na uchodźstwie miało być atutem w walce o niezależność wobec ZSRR. Liczono na to, że ujawnienie się w Warszawie władz cywilnych związanych z Delegaturą Rządu na Kraj będzie szczególnie istotne w związku z powołaniem przez komunistów Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

We Lwowie, Wilnie, Lublinie ujawnienia struktur zakończyły się aresztowaniem lub wymordowaniem dowódców, rozformowaniem oddziałów, przymusowym wcieleniem do wojska, wywózką opornych na wschód. Na dobrą wolę sowietów trudno było liczyć.

Komenda Główna AK znała los żołnierzy w Wilnie, Lublinie, Lwowie. Meldunki z terenu nie pozwalały na zaufanie i wiarę w dobrą wolę sowietów. Dowództwo Armii Krajowej zakładało, że Armii Czerwonej zależeć będzie ze względów strategicznych na szybkim zajęciu Warszawy. Przewidywano, że kilkudniowe walki zostaną zakończone przed wejściem do miasta sił sowieckich. Oczekiwano również wymiernej, w sensie militarnym i politycznym, pomocy ze strony aliantów zachodnich. Ci zaś wspierali gigantycznymi dostawami broni, amunicji, paliw, czołgów i samochodów, drogą morską i lotniczą, Armię Czerwoną.

Premier Stanisław Mikołajczyk, udający się w lipcu 1944 r. na rozmowy ze Stalinem, liczył, iż ewentualny wybuch powstania w całym kraju wzmocni jego pozycję negocjacyjną. Wybuchem walk w Warszawie, jak wspominał, był zaskoczony. Na dodatek Stalin kazał mu czekać. Mikołajczyk znalazł się więc w roli polityka proszącego o wsparcie, gdy okazało się po kilku dniach, że powstańcom nie udało się osiągnąć wyznaczonych celów, a Niemcy przystąpili do bezwzględnej, krwawej pacyfikacji.

Naczelnym Wódzem gen. Kazimierz Sosnkowski, który uważał, że w zaistniałej sytuacji zbrojne powstanie pozbawione jest tak militarne, jak i politycznego sensu w depeście do gen. Komorowskiego podał:

“W obliczu szybkich postępów okupacji sowieckiej na terytorium kraju trzeba dążyć do zaoszczędzenia substancji biologicznej narodu w obliczu podwójnej groźby eksterminacji”.

Gen. Sosnkowski nie wydał jednak w sprawie powstania jednoznacznego rozkazu.

Sowieci od końca lipca 1944 r. stali nad Wisłą, patrząc na agonie Wolnej Polski. Próby pomocy, podjęte bez wsparcia, przez „kościuszkowców” zakończyły się fiaskiem. Zrzuty z alianckich samolotów nie mogły odmienić losów powstania, ale liczyły się każda sztuka broni. O pomoc apelował rząd w Londynie i Komenda Główna AK. Alianckie samoloty nad Warszawą dawały poczucie, że miasto nie jest osamotnione. Lot nad płonące miasto z i do lotnisk w Italii zajmował do 10 godzin. Straty były duże. Stalin do połowy września nie godził się na międzylądowania.

Niemcy i ich pomagierzy mogli spokojnie dokończyć dzieła zniszczenia. Warszawska Apokalipsa nie skłoniła aliantów do przeforsowania uderzenia na środkową Europę od południa. Respektowali układy ze Stalinem.

Ostatni moment entuzjazmu powstańców i ludności przyszedł 18 września 1944 r., gdy w biały dzień nad Warszawą pojawiło się 107 Boeingów B-17 z bronią i amunicją. Niewielka część zasobników trafiła do rąk powstańców.

## **Walka i rzeź**

Powstanie było aktem rozpaczki. Straceńczą odwagę słysząc w wersach piosenek: „choć na „tygrysy” mają wisi”, „pod czołg idzie z butelką dziewczyna” itd. Polska była już w tym czasie przypisana do sowieckiej strefy wpływów. I tak np. w sierpniu

1944 roku 1 Samodzielna Brygada Spadochronowa gen. Sosabowskiego była gotowa do walki. Kiedy wybuchło powstanie warszawskie, brygada przygotowywała się do zrzutu nad Polską - nie została skierowana do stolicy, nawet "symbolicznie". Wykrwawiła się w Holandii, nad Arnhem, w nieudolnie prowadzonej przez Brytyjczyków operacji Market Garden.

Przez 63 dni żołnierze AK prowadzili heroiczny i samotny bój z wojskami niemieckimi. Ostatecznie wobec braku perspektyw dalszej walki 2 października 1944 r. przedstawiciele KG AK płk Kazimierz Iranek-Osmecki "Jarecki" i ppłk Zygmunt Dobrowolski "Zyndram" podpisali w kwaterze SS-Obergruppenfuehrera Ericha von dem Bacha w Ożarowie akt kapitulacji Powstania Warszawskiego.

Gen. Komorowski wspominając to wydarzenie napisał: "Po raz drugi w tej wojnie musiała Warszawa ulec przewadze wroga. Na początku i na końcu wojny stolica Polski walczyła sama. Ale warunki walki w roku 1939 były całkiem inne niż w roku 1944. Pięć lat temu Niemcy stały u szczytu swej potęgi. Słabość Sprzymierzonych uniemożliwiała danie pomocy Warszawie. Upadek stolicy Polski był pierwszy w szeregu zwycięstw niemieckich. W roku 1944 sytuacja była odwrotna. Niemcy chyliły się ku upadkowi i my wszyscy mieliśmy gorzkie przeświadczenie, że upadek Warszawy będzie prawdopodobnie ostatnim zwycięstwem Niemców nad Sprzymierzonymi". (T. Bór-Komorowski "Armia Podziemna").

W czasie walk w Warszawie zginęło 18 tys. powstańców, a 25 tys. zostało rannych. Poległo lub zaginęło 2,3 tys. żołnierzy I Armii Wojska Polskiego, dowodzonej przez gen. Zygmunta Berlinga, którzy usiłowali pomóc walczącej stolicy.

Straty wśród ludności cywilnej w gęsto zaludnionym mieście były przeogromne. Wynosiły blisko 180 tys. zabitych i zamordowanych kobiet, dzieci, cywilnych mieszkańców. Pozostałych przy życiu pół miliona mieszkańców Warszawy wypędzono z miasta, które po powstaniu zostało niemal całkowicie zburzone przez niemieckie komanda.

Z powierzchni ziemi zniknęła na zawsze Warszawa znana sprzed lat. Po 1945 roku na jej miejscu pojawiła się już całkiem inna.

### **Na prawym brzegu Wisły**

Na Pradze 6 tys. żołnierzy AK 1 sierpnia 1944 r. przystąpiło do walki. Dowódca powstania na Pradze, płk. Antoni Żurowski „Papież” zauważył, że walczy nie z siłami policyjnymi, a z regularnymi, frontowymi jednostkami wroga. Niemcy ustawili wzdłuż ulic Targowej i Grochowskiej kilkadziesiąt czołgów, które skutecznie sparaliżowały działania powstańcze.

Nie powiódł się powstańczy atak na mosty. W tej sytuacji Żurowski zdecydował o przerwaniu walki. Dostarczenia meldunku do gen. „Montera” podjął się 17-letni chłopak z harcerskiego plutonu łączności VI Obwodu AK kapral Jarosław Stodulski „Kruk”. Zdołał przepłynąć strzeżoną przez Niemców Wisłę. Przeżył. Po latach został prof. dr. Stodulskim, światowej sławy lekarzem, twórcą Kliniki Kardiologii Dziecięcej w Centrum Zdrowia Dziecka. Tysiące takich mu podobnych ludzi straciliśmy w powstaniu.

Powstanie Warszawskie było “zapisane” w historii od 1939 roku, kiedy zaczęły powstawać organizacje podziemne. Tego zdania był m.in. prof. Tomasz Strzembosz. Jednak powstanie wybuchło ze względów politycznych, nie wojskowych. Cechowało je bezprzykładne męstwo i bezmiar heroizmu.

Pozostały mity, wspinała literatura i wielka niezabliźniona rana. Powstanie warszawskie było polityczną i militarną klęską, pozostaje przestrogą. Jednak symboliczna rola Powstania, heroizm, indywidualne męstwo, były i są nie do przecenienia.

Czy Powstanie Warszawskie miało sens? To pytanie ahistoryczne. Wybuch wolności był wpisany w polskie losy od 1939 roku. Pamiętajmy i o godz. 17 zatrzymajmy się gdziekolwiek będziemy - **1 sierpnia 1944 r. wybuchło Powstanie Warszawskie - przez 63 dni żołnierze Armii Krajowej, NSZ i innych formacji, prowadzili heroiczną i osamotnioną walkę, której celem była niepodległa Polska, wolna od niemieckiej i sowieckiej okupacji, krzyk przeciwko zniewoleniu.** Sumieniem świata nie wstrząsnęło. Wolna Polska spłonęła w Warszawie.

Wsluchajmy się w wersy jednej z najpiękniejszych piosenek szturmowych Powstania (piosenka “Parasola”), uosabiających jego dynamikę, a jednocześnie dramat i złudne nadzieje:

Chłopcy silni jak stal, oczy patrzą się w dal

nic nie znaczy nam wojny pożoga.

Hej, sokoli nasz wzrok, w marszu sprężysty krok

i pogarda dla śmierci i wroga.

Gotuj broń, naprzód marsz, ku zwycięstwu!

W górę skroń! Orzeł nasz lot swój wzbił.

Chłopcy silni jak stal, oczy patrzą się w dal.

Hej, do walki nie zbraknie nam sił!/bis

Godłem nam biały ptak, a „Parasol” - to znak,

naszym hasłem piosenka szturmowa.

Pośród kul, huku dział oddział stoi jak stał,

choć poległa już chłopców połowa.

Dziś padł on, jutro ja, śmierć nie pyta...

Gotuj broń! - Krew ci gra boju zew.

/Chłopcy silni jak stal, oczy patrzą się w dal,

a na ustach szturmowy nasz śpiew./bis

A gdy miną już dni walki, szturmów i krwi,

**bratni legion gdy z Anglii powróci,**

**pójdzie wiara gromadą Alejami z paradą**

i tę piosnkę szturmową zanuci.

Panien rój, kwiatków rój i sztandary.

Równy krok, śmiały wzrok, bruk aż drży.

Alejami z paradą będziemy szli defiladą

w wolną Polskę,

co wstała z naszej krwi./bis...